

Globalizacja w amerykańskim stylu

Studium z socjologii ekonomicznej

Tomasz Grzegorz Grosse, doktorant
Wydział Socjologii UW

1. Oto Ameryka

Nigdzie nie widać lepiej, co może w praktyce oznaczać globalizacja, niż w Stanach Zjednoczonych. Kraj, w którym można spotkać mieszaninę ras, zwyczajów i języków — z całego świata. Ktoś może powiedzieć, że Ameryka zawsze taka była. Przecież to kraj zbudowany przez emigrantów i afrykańskich niewolników. To prawda. Być może właśnie dlatego otwarta na różne kultury Ameryka daje największy impuls procesom światowym.

Z tego kraju wywodzą się największe światowe koncerny, które penetrują glob ziemski w poszukiwaniu nowych rynków zbytu. Ogromne znaczenie uzyskały także amerykańskie fundusze emerytalne i ubezpieczeniowe, głównie za sprawą zgromadzonych w ostatnich latach środków inwestycyjnych. Dzięki nim każdego dnia po rynkach walutowych świata krąży blisko półtora biliona dolarów. Wzorowana na amerykańskich standardach ekonomia liberalna jest promowana przez szereg wpływowych instytucji międzynarodowych, przede wszystkim Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Ten właśnie sposób rozwoju gospodarki w oczywisty sposób premiuje najsilniejsze przedsiębiorstwa.

Ameryka stanowi także centrum współczesnej kultury masowej. Tutaj powstaje większość filmów oglądanych w kinach całego świata. Amerykański przemysł informacyjny, reprezentowany przez stację CNN, można uznać za

Artykuł został przygotowany podczas stypendium naukowego ufundowanego przez Fundację Kościuszkowską i Fundusz rodziny Szyszkowskich na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie oraz Uniwersytecie Yale w New Haven.

prawdziwie globalny. Obejmuje bowiem swoim zasięgiem cały świat i przekazuje informacje błyskawicznie — *on-line*. Przemysł rozrywkowy zmierza do wyłansowania nowego stylu życia. Nie tylko wśród nastolatków. Sukcesem reklamy może być na przykład nauczenie dojrzałych Amerykanów aktywnego przeżywania swojej emerytury. Beneficjentem tej polityki stała się branża turystyczna i właśnie rozrywkowa.

Ameryka uosabia więc podstawowe trendy globalnego kapitalizmu. Wzrost wydajności produkcji, ruchliwość kapitału i produkcji oraz wysoka mobilność na rynku pracy. Zaawansowanie technologiczne gospodarki, szybki przepływ informacji i różnorodność wzorców kultury masowej. Konsumpcyjne nastawienie produkcji i szeroki wybór towarów na rynku. Traktowanie czasu wolnego, rozrywki, zwyczajów, a nawet norm społecznych w kategoriach handlowych.

Trudno nie odnieść wrażenia, iż życie w Ameryce koncentruje się wokół pieniądza i możliwości konsumenckich obywateli. Większość osób żyje nieustannie na kredyt, pożyczając większe sumy pieniędzy, aniżeli są w stanie zarobić. Jednocześnie status społeczny danej jednostki lub rodziny jest określany głównie na podstawie wysokości zarobków i materialnych oznak dobrobytu.

W Ameryce można zauważyć jeszcze inne przemiany społeczne. Zaskakuje, że w tak bardzo dynamicznym i bogatym kraju rośnie margines osób kompletnie wyłączonych z procesów rozwoju. Obecnie liczy on już 15 procent populacji. Składa się z zastępów bezrobotnych, bezdomnych, imigrantów i blisko sześciu milionów przestępców. Całe dzielnice amerykańskich miast toną w niewypowiedzianej nędzy. *Czarne dziury w informatycznym kapitalizmie*, żeby użyć sformułowania wybitnego socjologa Manuela Castellsa [1998, s. 161]. Należy więc zgodzić się z jego opinią, według której globalny kapitalizm ekstremalnie silnie promuje tych wszystkich, którzy są wartościowi z punktu widzenia całego systemu. Jednocześnie wyrzuca bezceremonialnie na margines tych, którzy są nieprzydatni [Castells, 2000].

Problemy nie ograniczają się wyłącznie do marginesu społecznego. Lester Thurow, profesor ekonomii w Massachusetts Institute of Technology zauważa, iż w latach 90. pogarsza się stopniowo sytuacja amerykańskiej klasy średniej. Aby utrzymać dotychczasowy standard życia, musi ona pracować coraz bardziej intensywnie i systematycznie podwyższać swoje kwalifikacje. Do przeszłości odchodzi już model rodziny, w którym kobieta zajmowała się domem, a mężczyzna zarabiał pieniądze. Obecnie pracę muszą podjąć oboje, inaczej ich standard życia dramatycznie spada. Tylko relatywnie nielicznej grupie osób z klasy średniej udaje się odnieść sukces. I jest to sukces spektakularny. Profesor Thurow odnotowuje coraz szybciej powstające zróżnicowanie między dochodami najlepiej oraz średnio zarabiających. Obecnie poziom wynagrodzeń w grupie dyrektorów zarządzających (*chief executive officers*) przewyższa już 254 razy średnią pensję pracowniczą [Thurow, 1999, s. 37–45].

Bogactwo i szanse na sukces są także w coraz większym stopniu dziedziczne. W ten sposób powstaje nowy typ amerykańskiej arystokracji. Jak podaje

Lester Thurow, w ręku 5 procent obywateli amerykańskich znajduje się już 60% bogactwa tego narodu. Jednocześnie 40 procent ludności nie posiada niemal nic lub jest zadłużona. Wydaje się, że nowa arystokracja stopniowo monopolizuje nie tylko środki materialne, ale również wpływy polityczne. Przykładem niech będą słynne rody polityczne, gdzie synowie „dziedziczą” godności i urzędy publiczne [Thurow, 1999, s. 49–57].

Coraz mniejszy zasięg wpływów mają w USA związki zawodowe. Coraz słabiej chronione są prawa pracownicze. Zwolnienie z pracy bez podania przyczyn i zabezpieczenia odprawy, w trybie niemal natychmiastowym stało się w Ameryce normą. Wzrasta liczba osób zmieniających pracę. Rośnie niepewność zatrudnienia. Pracownicy są coraz częściej zdani wyłącznie sami na siebie. Nie tylko w przypadku znalezienia nowego zatrudnienia, ale również w zakresie przeszkolenia zawodowego i zdobycia nowych, wartościowych na rynku pracy umiejętności. A kapitalizm amerykański staje się zdaniem ekspertów coraz bardziej agresywny. Każe on nieustannie podwyższać efektywność produkcji i wydajność pracy. Dlatego przedsiębiorcy szukają możliwości zatrudnienia pracowników o podobnych lub większych umiejętnościach za niższą stawkę. Umożliwia to szeroki napływ imigrantów, zarówno w odniesieniu do osób posiadających wysokie kwalifikacje, jak również pracowników fizycznych. Poszukiwani są pracownicy młodszy, wydajniejsi i lepiej wykształceni. Jak podaje profesor Thurow, nawet na stanowiskach kierowniczych trudno utrzymać się osobom, które przekroczyły próg czterdziestu lat życia. Dla zwiększenia konkurencyjności wprowadzane są nowe rozwiązania technologiczne i organizacyjne. Albo przenosi się produkcję za granicę.

Rozwój globalizacji osłabia także znaczenie tradycyjnych amerykańskich więzi społecznych. Czyli prowadzi do erozji systemu, który stał się fundamentem dobrobytu i jakości życia publicznego w tym kraju. Właśnie w takich kategoriach opisywał amerykańskie stowarzyszenia i oddolny ruch obywatelski Alexis de Toqueville.

Obecnie, jak pokazują badania harwardzkiego socjologa Roberta Putnama, następuje systematyczny zanik współdziałania społecznego. Począwszy od początku lat siedemdziesiątych słabnie zainteresowanie Amerykanów uczestnictwem w ruchach politycznych. Szczególnie silnie zmniejsza się aktywność obywatelska na rzecz wspólnot lokalnych i udział w stowarzyszeniach i organizacjach pozarządowych. Jedynym wyjątkiem wydają się być grupy obrońców środowiska naturalnego. Od wczesnych lat 60. maleje również uczestnictwo w ruchach religijnych, chociaż koniec lat 90. wydaje się zapowiadać odwrócenie tego trendu. Na przełomie trzydziestu ostatnich lat systematycznie spada liczba członków związków zawodowych. W ostatnim dziesięcioleciu dotyczy to również udziału w innych organizacjach profesjonalnych. Zmniejsza się również aktywność towarzyska Amerykanów. Coraz rzadziej przyjmują oni gości i odwiedzają przyjaciół. Począwszy od początku lat 80. zamierają również kontakty sąsiedzkie. Wśród sposobów spędzania czasu wolnego zadziwiająco powodzeniem cieszą się jedynie masowe imprezy sportowe, a liczba widzów

uczestniczących w tych widowiskach systematycznie wzrasta. Słabnie natomiast skłonność społeczeństwa amerykańskiego do woluntaryzmu i filantropii. Szczególnie silnie wśród organizacji religijnych [Putnam, 2000, s. 31–148].

2. Globalizacja, czyli regionalizacja

Słowo *globalizacja* jest bodaj najczęściej spotykanym terminem opisującym współczesność. Pojawia się na ustach niemal wszystkich, zarówno specjalistów, jak i laików. Globalizacja, niezależnie od tego, co się przez ten termin rozumie, ma zagorzałych zwolenników i przeciwników. Wystarczy przypomnieć protesty społeczne towarzyszące konferencjom instytucji międzynarodowych. Gromadzą one barwną grupę przeciwników procesów globalnych. Przy tym każdy protestuje przeciwko czemu innemu. Znajdują się tam i przedstawiciele związków zawodowych, i ekolodzy, i anarchiści, i grupy młodzieży protestujące przeciwko cywilizacji dorosłych.

Wśród specjalistów globalizacja określa światowe zmiany cywilizacyjne zachodzące w kulturze, polityce, nauce i technologii. Ale najbardziej istotnym obszarem procesów globalnych jest ekonomia. Trwają również spory, czy współczesna gospodarka nie jest raczej kontynentalna aniżeli globalna. Dowodem na to byłoby formowanie się kilku regionalnych bloków gospodarczych, takich jak Unia Europejska lub Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu (NAFTA — North American Free Trade Agreement). Jak pokazują badania specjalistów, właśnie one dominują we współczesnych przemianach i w największym stopniu korzystają ze zliberalizowanego rynku światowego. Jednocześnie wejście do ekskluzywnego klubu krajów rozwiniętych, spoza ram wytyczonych przez granice bloków regionalnych, staje się coraz trudniejsze.

Z tego punktu widzenia Polska ma nieporównywalnie większe szanse korzystania z globalizacji, działając w ramach Unii Europejskiej, aniżeli pozostając poza jej strukturą. Warto pamiętać, że pomimo postępującej liberalizacji handlowej polityki wewnętrzne bloków regionalnych w dalszym ciągu są silnie protekcyjnymi. Przykładem może być polityka rolna Unii Europejskiej, jak również NAFTA i Japonii. A właśnie towary rolnicze stanowią często jedyny konkurencyjny produkt krajów słabiej rozwiniętych. W innych dziedzinach rozwoju, takich jak przemysł lub usługi finansowe — barierą konkurencyjną dla tych krajów są wysokie wymagania technologiczne lub olbrzymie nakłady finansowe.

Trudno również mówić o globalizacji w odniesieniu do swobodnego przepływu ludności. Jest to możliwe w ramach bloków regionalnych, jak również wśród elit światowej gospodarki. Natomiast w stosunku do obywateli krajów słabo rozwiniętych stosowane są coraz ostrzejsze kryteria selekcji imigracyjnej. W odniesieniu do omawianego zjawiska Zygmunt Bauman wprowadza interesujący podział na kategorię turystów i włóczęgów. Jego zdaniem większość

obywateli krajów bogatych stała się wspólnie turystami swobodnie przemieszczającymi się po planecie. Z drugiej strony, pozostają rzesze osób wyłączonych z dobrobytu, określanych przez Baumana jako włóczędzy. Podróżują oni „za chlebem”, ale jeszcze częściej pozostają na zawsze poza kręgiem miejsc dynamicznie rozwijających się. Dla pierwszej grupy — świat staje się coraz bardziej eksterytorialny i kosmopolityczny. Dla tych drugich zostaje ograniczony do lokalnej peryferyjności.

Piętrzą się przed nimi coraz wyżej mury kontroli imigracyjnej, prawa stałego pobytu, polityki „czystych ulic” i „zerowej tolerancji [Bauman, 2000, s. 106].

Bez względu jednak na to, czy współczesna gospodarka światowa jest bardziej kontynentalna, czy globalna, w dalszym ciągu głównym jej graczem pozostają Stany Zjednoczone Ameryki. Pomimo trudności gospodarczych są największym organizmem ekonomicznym i politycznym, nadającym ton przemianom globalnym.

Przyglądając się globalizacji w stylu amerykańskim, nie sposób nie zwrócić uwagi na trzy czynniki, które wzajemnie na siebie oddziałują i mają priorytetowe znaczenie dla właściwej oceny zachodzących zjawisk. Jest to po pierwsze poziom elit politycznych, których największym — jak się wydaje — zadaniem jest mobilizowanie aktywności społecznej oraz proponowanie kierunków rozwoju. Jest to szczególnie istotne w społeczeństwach demokratycznych, a także z uwagi na szybkie tempo zachodzących przemian. Po drugie, ogromnie ważne stają się instytucje, które regulują działania społeczne i ekonomiczne. Mogą one być balastem utrudniającym zmiany, spowalniając lub wręcz uniemożliwiając rozwój. Kiedy indziej potrafią stworzyć odpowiednie warunki dla społecznej aktywności i przedsiębiorczości gospodarczej. Trzecim elementem jest kultura. A zwłaszcza obowiązujące normy zachowania w sferze ekonomicznej oraz preferowana doktryna gospodarcza i polityczna.

3. Kluczowa rola przywództwa

Znaczenie przywództwa politycznego jest szczególnie widoczne właśnie w kulturze amerykańskiej. Kładzie ona duży nacisk na działania jednostki w życiu społecznym. Młodzi Amerykanie są wychowywani dla osiągania indywidualnego sukcesu, który będzie stanowić punkt odniesienia i przykład do naśladowania dla innych. W systemie politycznym szczególną pozycję ma urząd prezydenta. W amerykańskiej historii nie brakowało wybitnych polityków na tym stanowisku, którzy wywierali kolosalny wpływ na przemiany tego kraju. Można wymienić dwa przykłady: Franklina D. Roosevelta z partii demokratycznej oraz republikanina Ronalda Reagana. Pomimo różnic ideologicznych i przeciwstawnych działań politycznych — obu z całą pewnością zaliczyć

można do wybitnych mężów stanu. Obaj odpowiedzieli na problemy swojej epoki oraz na zapotrzebowanie społeczne i dominujące poglądy wyborców. W dużym stopniu potrafili wyczuć zachodzące trendy, odgadnąć „powiew historii” i stanąć na czele zachodzących zmian. Stali się symbolami dla zwolenników politycznych, przywódcami dla swoich społeczeństw i punktem odniesienia dla innych polityków niemal na całym świecie.

Franklin Delano Roosevelt odpowiedział na głęboki kryzys społeczny i gospodarczy nekający kapitalizm amerykański w latach 20. i 30. zeszłego stulecia. W szczytowym okresie kryzysu stopa bezrobocia sięgała według szacunków rządowych 25%, a dla niektórych historyków nawet 40%. W kraju szerzyła się bieda, anarchia i przestępczość. Rosło napięcie między pracodawcami i pracownikami, mnożyły się konflikty rasowe. Krach giełdy w 1929 roku poprzedził kryzys bankowy z początku lat 30., kiedy zbankrutowała większość amerykańskich banków, a resztę pozamykano, włącznie z zawieszeniem operacji podejmowanych przez banki rezerwy federalnej. Na prowincji ustawała wymiana pieniężna. Wielu urzędnikom publicznym wstrzymywano wypłaty pensji. Zimą 1932–1933 odnotowano największy odsetek zgonów spowodowanych głodem i wyziębieniem w całej historii USA [Edsforth, 2000, s. 76–98].

Prezydent Roosevelt rozumiał, że demokratycznego ładu społecznego nie da się utrzymać, opierając się jedynie na dotychczasowych regułach działania. Uznał, że wyczerpała się dotychczasowa formuła rynku, jako automatycznego i samoczynnego regulatora procesów społecznych i gospodarczych. Dlatego postanowił użyć niecodziennych rozwiązań w celu zażegnania kryzysu. Wobec załamania się handlu międzynarodowego doradcy prezydenta sięgnęli po metodykę opracowaną przez brytyjskiego ekonomistę Johna M. Keynesa. Polegała ona na stymulowaniu przez inwestycje publiczne popytu wewnętrznego. Prezydent rozpoczął gigantyczny front robót publicznych. Zainicjował po raz pierwszy w Ameryce planową gospodarkę regionalną w dolinie rzeki Tennessee, która stała się pierwowzorem dla powojennej polityki rozwoju regionalnego w zjednoczonej Europie.

Ponadto, jak podkreśla historyk Ronald Edsforth, prezydent Roosevelt postanowił przebudować podstawowe zasady działania państwa kapitalistycznego. Wprowadził system państwowej opieki socjalnej i uregulował podstawowe zasady dotyczące praw pracowniczych. Rozpoczął daleko posuniętą politykę oddziaływania przez państwo na rynek rolny. Wymienić można choćby znane ze współczesnej polityki rolnej UE: bezpośrednie dopłaty do produkcji rolniczej, opłaty za powstrzymanie się lub zmniejszenie tej produkcji, mechanizm interwencyjnych skupów publicznych dla podniesienia ceny towarów itp. Ponadto, we współpracy z parlamentem zreorganizował zasady działania giełdy nowojorskiej i systemu bankowego w Ameryce. Uregulowano również działanie sektora lotnictwa cywilnego, telekomunikacji i energetyki. Dzięki temu ostatniemu przedsięwzięciu oraz inwestycjom publicznym możliwa była skokowa elektryfikacja amerykańskiej prowincji [Edsforth, 2000, s. 170–242].

Rewolucyjne zmiany wprowadzone przez *New Deal* nie tylko znacząco ograniczyły skutki kryzysu gospodarczego, ale co ważniejsze — ustaliły nowe standardy funkcjonowania wolnego rynku i demokratycznego państwa. Stały się również wzorem dla państw odbudowujących lub wprowadzających te instytucje po okresie drugiej wojny światowej i w Europie, i w Azji. Można zadać pytanie, w jakim kierunku potoczyłaby się historia Ameryki, a nawet całej ludzkości, gdyby nie geniusz Roosevelta? Przy odpowiedzi na to pytanie warto pamiętać, że prezydent nie tylko zmienił oblicze światowego kapitalizmu, ale dodatkowo walenie przyczynił się do zwyciężenia hitleryzmu w wojnie światowej.

Innym amerykańskim liderem, który w ogromnym stopniu zmienił światowy układ geopolityczny, był Ronald Reagan. To jemu w największym stopniu zawdzięczamy przyspieszenie wyścigu zbrojeń między rywalizującymi blokami politycznymi. Zwiększenie wydatków militarnych i konkurencji technologicznej w tym okresie okazało się wyniszczającą strategią dla systemu ekonomicznego bloku wschodniego i przyspieszyło jego ostateczny upadek.

Jednak nie mniejszą zasługą prezydenta Reagana było upowszechnienie standardów neoklasycznej gospodarki rynkowej w Ameryce i na świecie. Kim dla *New Deal* oraz odbudowującej się po zniszczeniach wojennych Europy i Japonii był Franklin Roosevelt, tym dla współczesnego ładu gospodarczego na świecie wydaje się być Ronald Reagan.

W swoich poglądach ekonomicznych prezydent Reagan odwoływał się do szkoły liberalno-konserwatywnej, której najwybitniejszymi przedstawicielami są Milton Friedman i Friedrich Hayek. Przedstawiciele tego nurtu, określanego również mianem liberalizmu *laissez-faire*, uznają wolny rynek za samoregulujący się mechanizm dążący do równowagi, a zwłaszcza wyrównania różnic ekonomicznych. Rola rządu sprowadza się do ochrony praw własności i zapewnienia jednostkom swobody konkurencji. Dlatego ekonomiści neoklasycy opowiadają się za zasadniczym rozdzieleniem państwa od gospodarki, zmniejszeniem interwencji publicznej i ograniczeniem nadmiernych regulacji prawnych. Rząd powinien również, ich zdaniem, wycofać się z finansowania programów opieki społecznej, a zaoszczędzone pieniądze zwrócić podatnikom. Tylko oni mają bowiem prawo dysponować swoją własnością. Tym bardziej że według omawianej teorii wszelkie wydatki publiczne są mniej efektywne, aniżeli te same inwestycje sektora prywatnego. W dodatku pomoc publiczna, a zwłaszcza programy socjalne, mogą być demoralizujące społecznie, prowadząc do osłabienia aktywności i przedsiębiorczości. W sferze międzynarodowej neoklasyczny liberalizm promuje zniesienie barier celnych, fiskalnych i prawnych ograniczających wolną wymianę handlową, przepływ kapitałów lub bezpośrednie działania inwestycyjne.

Warto pamiętać, że pomimo głośzonych poglądów prezydentowi Reaganowi nie udało się ograniczyć rozmiarów federalnej opieki społecznej. W okresie jego prezydentury wydatki na ten cel nadal wzrastały, chociaż w znacznie mniejszym stopniu niż poprzednio. Ronald Reagan ograniczył jednak inne wydatki rządu federalnego. Przede wszystkim programy skierowane dla sta-

nów i samorządów lokalnych. Zmniejszono również zakres wspomaganie ze środków publicznych rozwoju regionalnego, zwłaszcza na obszarach słabiej rozwiniętych. Postępując zgodnie z myślą neoklasycznej ekonomii, prezydent Reagan obniżył i uprościł opodatkowanie.

Administracja republikańska zmierzała również do zwiększenia liberalizacji wymiany handlowej na rynkach światowych i otworzenia ich na towary amerykańskich korporacji przemysłowych. Prezydent Reagan zapoczątkował więc nową rundę negocjacji w ramach GATT (General Agreement on Tariffs and Trade), co zaowocowało później powstaniem Światowej Organizacji Handlu. Doprowadził także do powstania unii celnej z Kanadą i rozpoczął starania o poszerzenie tej unii o Meksyk i inne kraje Ameryki Łacińskiej. Zmusił Japonię do podniesienia o 30% (!) wartości jena w stosunku do dolara, co miało podwyższyć konkurencyjność towarów amerykańskich na rynku japońskim. Dla wielu ekonomistów jest to jedną z przyczyn kryzysu azjatyckiego lat 90. [Gilpin, 2000, s. 227–230].

Jednak paradoksalnie, nie tylko zmniejszone podatki lub umowy handlowe stały się instrumentem pobudzenia gospodarki amerykańskiej w latach 80. Wbrew logice neoklasycznej szkoły liberalnej mechanizmem rozwoju stały się także inwestycje publiczne w sektorze zbrojeniowym i powiązanych z nim sektorach wysokiej technologii. Uznaje się, że każdy miliard dolarów zainwestowany w tym sektorze przynosi około 35 tysięcy nowych miejsc pracy. A prezydent Reagan zwiększył niemal dwukrotnie inwestycje obronne, wydając na ten cel średnio 250 mld \$ każdego roku swej prezydentury. Dlatego niektórzy ekonomiści dochodzą do wniosku, że właśnie tutaj należy szukać głównego czynnika pobudzenia gospodarki w drugiej połowie lat 80. Umowy handlowe jedynie wzmocniły tendencję wywołaną przez inwestycje rządowe.

Pomimo to, ideologia *laissez-faire* została wprowadzona przez prezydenta Reagana (i premier rządu brytyjskiego Margaret Thatcher) do polityki międzynarodowej. W ogromnym stopniu wyznacza zasady działania współczesnej gospodarki globalnej. Osobistą zasługą Ronalda Reagana jest także zapoczątkowanie zmiany międzynarodowego układu sił między mocarstwami i nadanie Ameryce wyraźnego przywództwa we współczesnym świecie.

4. Sprawne państwa i nowe instytucje globalne

Większość ekonomistów obserwujących globalizację gospodarki dostrzega paradoksalną sytuację. Wprawdzie istnieje rynek światowy, ale nie ma odpowiednich instytucji, które pozwoliłyby temu rynkowi się rozwijać, a zwłaszcza chroniły przed możliwymi napięciami i kryzysami ekonomicznymi. Brak takich instytucji jest postrzegany powszechnie jako największa przyczyna fali kryzysów występujących w całej dekadzie lat 90.

Fatalną serię rozpoczął atak spekulacyjny na walutę brytyjską i włoską, co doprowadziło w 1993 roku do załamania europejskiego systemu monetarnego. Następnie pojawił się kryzys meksykański (1994–1995), który pomimo gigan-

tycznych subwencji interwencyjnych ze strony rządu Stanów Zjednoczonych i Międzynarodowego Funduszu Walutowego zakończył się kryzysem walutowym i objął również inne kraje Ameryki Łacińskiej. Później problemy wystąpiły w Azji (1997–1998) i miały druzgocące konsekwencje dla stabilności ekonomicznej Rosji i Brazylii. Wszystko wskazuje na to, że nie będzie to ostatnia fala destabilizacji na świecie.

Wbrew oczekiwaniom teorii neoklasycznej rynek światowy ma niewystarczające możliwości samoregulacji. Przynosi kryzysy, które bez odpowiednich zabezpieczeń mogą zagrozić stabilizacji i rozwojowi ekonomicznemu. Podobnie jak w latach dwudziestolecia międzywojennego mogą również zaowocować upadkiem wielu kruchych demokracji i podważyć system bezpieczeństwa politycznego na świecie.

Brak odpowiednich rozwiązań w skali światowej przywraca do łask instytucje państwowe. Okazuje się, że pełnią one w dalszym ciągu niezwykle istotne funkcje dla rozwoju gospodarczego i społecznego. Wbrew oczekiwaniom liberalizmu *laissez-faire* na świecie nie nastąpił odwrót od wydatków na cele socjalne i inwestycyjne. W latach 80. i 90. nie tylko nie zmniejszyła się, ale systematycznie rosła skala wydatków państwowych. Jak obliczył Geoffrey Garrett z Uniwersytetu w Yale, bezpośrednio wydatki rządowe w tym okresie wahały się między ok. 14 a 20% PKB zarówno w krajach rozwiniętych, jak i pozostałych. Co ciekawe, proporcjonalnie do dochodu narodowego najwyższe wydatki rządowe odnotowują właśnie kraje najbogatsze. Do tej liczby trzeba dodać jeszcze wydatki publiczne przeznaczone na transfery i subwencje, które wśród krajów najbogatszych wynoszą średnio ok. 22% PKB [Garrett, 2001].

Rola państwa w procesach rozwoju konkurencyjnej gospodarki jest coraz częściej zauważana przez czołowych ekonomistów. Podkreślają oni fakt, iż wobec braku instytucji międzynarodowych — tylko państwo może zapewnić ochronę przed skutkami nieuregulowanego rynku światowego. Bruce R. Scott z Harvard Business School podkreśla konieczność powołania nowych światowych instytucji, zabezpieczającymi przed kryzysami. Jednocześnie uważa, iż nawet po wypracowaniu reguł globalnych instytucje narodowe będą odgrywały w dalszym ciągu ważną rolę w pobudzaniu gospodarki.

Państwo odgrywa obecnie główną rolę w procesach rozwoju, bez jego pomocy i strategii rozwojowych można mieć tylko nikłą nadzieję na odniesienie sukcesu.

Znaczenie silnych instytucji publicznych jest szczególnie ważne, zdaniem profesora Harvardu, w krajach przechodzących transformację ustrojową [Scott, 2001].

O roli państwa dla stymulowania rozwoju gospodarczego może świadczyć znany przykład tygrysów azjatyckich. Ale instytucje rządowe są w tym celu wykorzystywane także w innych krajach wysoko rozwiniętych. Również w Stanach Zjednoczonych. Wystarczy przypomnieć wydatki skierowane tutaj na

przemysł zbrojeniowy, dotacje dla rolnictwa i dla przedsięwzięć naukowo-badawczych. Wspomagają one rozwój najbardziej konkurencyjnych sektorów: telekomunikacji, informatyki, lotnictwa i biotechnologii. Natomiast dyplomacja amerykańska aktywnie promuje rozwój eksportu.

Jak dowodzi Robert Gilpin, profesor Uniwersytetu w Princeton, w połowie lat 80. nie kto inny, ale konserwatywny liberał Ronald Reagan zapoczątkował nowatorską politykę zagraniczną. Miała ona jednak na celu nie tyle liberalizację światowego handlu, ile przede wszystkim otwarcie rynków zagranicznych dla amerykańskich towarów oraz zlikwidowanie ogromnego deficytu w wymianie handlowej. Dlatego przedstawiciele jego administracji prowadzili negocjacje handlowe z największym konkurentem gospodarczym — Japonią, które miały na celu otwarcie rynku azjatyckiego dla wysoko przetworzonych towarów amerykańskich. Rozmowy MOSS (Market Oriented Sector Selective) dotyczyły głównie produktów przemysłu telekomunikacyjnego, mikroelektronicznego, urządzeń medycznych i farmaceutyków. W tajemnicy przed opinią światową i wbrew postanowieniom GATT podpisano porozumienie, które dawało Amerykanom prawo do 20-proc. wyłącznego udziału w rynku japońskim. Szczególnym beneficjentem tego porozumienia był przemysł elektroniczny Doliny Krzemowej. Ważnym instrumentem działania w ręku administracji republikańskiej stało się również ograniczanie dostępu konkurencyjnych towarów na rynek amerykański, a także nakładanie kar pieniężnych na kraje, które zdaniem Amerykanów nie wypełniały dwustronnych porozumień handlowych. Na przykład w roku 1987 nałożono 300-milionową karę na Japonię, jako środek nacisku dla uzyskania kolejnych ustępstw we wzajemnej wymianie handlowej [Gilpin, 2000, s. 233–238].

Politykę Reagana kontynuował zarówno republikański prezydent George Bush, jak również demokrata Bill Clinton. Zdaniem profesora Gilpina prezydent Clinton był przekonany o tym, że rząd federalny stanowi najważniejszy instrument rozwiązywania kłopotów gospodarki amerykańskiej. Powinien dążyć do zapewnienia jej długofalowej przewagi konkurencyjnej na rynkach światowych. Głównym narzędziem realizacji tych celów stała się właśnie dyplomacja amerykańska. Czołowe finansowe instytucje światowe, takie jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, uczestniczą w tej grze, wspomagając często interesy USA [Gilpin, 2000, s. 250–261].

Przykład Ameryki niezbitnie świadczy o znaczeniu sprawnych instytucji państwowych dla promowania rozwoju narodowej gospodarki i skutecznego eksportu. Liberalizacja światowego handlu jest więc traktowana przez światowe mocarstwa w sposób wybiórczy. Kiedy jest to korzystne dla interesów narodowych, wspierane są rozwiązania zgodne z teorią neoklasycznego liberalizmu. Jednocześnie kiedy indziej stosuje się rozwiązania protekcjonistyczne i quasi-kartelowe.

Dlatego liberalizacja międzynarodowej gospodarki opłaca się przede wszystkim krajom najbogatszym. Jak dowodzi Geoffrey Garrett, wbrew zapowiedziom teorii liberalnej w latach 80. i 90. gwałtownie wzrosły nierówności

między krajami najwyżej rozwiniętymi i pozostałymi. Nierówności dochodu pogłębiają się także wewnątrz państw. Najbardziej znacząco różnicują się społeczeństwa najbiedniejsze oraz kraje transformujące gospodarkę. Jednocześnie z globalnego handlu oraz usług finansowych i inwestycji przemysłowych w największym stopniu korzystają kraje wysoko rozwinięte. Tylko one tak naprawdę tworzą zintegrowany globalny rynek, do którego jedynie aspirują inne kraje. Jednocześnie niemal niemożliwy jest awans niektórych obszarów globu. Na przykład większość krajów afrykańskich nie odnosi żadnych korzyści ze światowego rynku, a ich sytuacja w razie otwarcia na gospodarkę globalną ulega wręcz pogorszeniu [Garrett, 2001].

Zdaniem specjalistów trwałe wyrzucenie tych obszarów poza nawias światowej gospodarki wynika z kilku czynników. Po pierwsze, brakuje im odpowiedzialnego przywództwa politycznego. Liderów, którzy nie byłoby nastawieni na maksymalizowanie korzyści osobistych i okradanie szczupłych zasobów narodowych, ale na rozwój kraju i przeprowadzenie przemianom. Niekiedy brakuje również kultury przedsiębiorczości, ducha inicjatywy i innych elementów kultury, które warunkują rozwój. Brakuje wreszcie odpowiednich instytucji.

Zwrócił na to uwagę Hernando De Soto w słynnej pracy o przyczynach sukcesu lub porażki kapitalizmu w poszczególnych regionach świata. Jego zdaniem, w większości krajów afrykańskich, arabskich i Ameryki Środkowej nie brakuje ani rodzimego kapitału potrzebnego do pierwotnej akumulacji, ani społecznej aktywności lub umiejętności handlowych. Brakuje im podstawowych instytucji rynkowych. Prawa własności dostępnego powszechnie zasadniczej większości obywateli. Instytucji bankowych oraz prawnych stymulujących i zabezpieczających działalność gospodarczą. Wreszcie sprawnie działających instytucji państwowych. Urzędników, którzy wspieraliby rozwój kraju i nie wykorzystywaliby zajmowanej pozycji w celach korupcyjnych [De Soto, 2001, s. 11–33].

Inni komentatorzy dorzucają jeszcze jedną przyczynę: egoistyczną postawę krajów bogatych. Jedynie one mogą bowiem wspomóc rozwój odpowiednich instytucji rynkowych w krajach rozwijających się. Ponadto, jak zauważa Bruce R. Scott, kraje bogatej Północy powinny otworzyć swoje rynki na towary (głównie rolnicze) pochodzące z państw najuboższych. Wreszcie, należy zbudować instytucje międzynarodowe, które zabezpieczyłyby interesy gospodarcze krajów rozwijających się. Chodzi zwłaszcza o uregulowanie działania międzynarodowych koncernów, które — maksymalizując zyski — nie zawsze mają na uwadze lokalne uwarunkowania, standardy pracownicze lub ekologiczne. Bez podjęcia odpowiednich działań politycznych kraje słabsze będą zdaniem profesora Scotta w dalszym ciągu pełniły funkcje kolonialne i pozostaną daleko w tyle za światowymi trendami rozwojowymi.

Propozycje uregulowania zasad i instytucji globalnego kapitalizmu zmierzają w wielu kierunkach. Dyskusję na ten temat podsumował niedawno dyrektor renomowanej London School of Economics, Anthony Giddens [2000, s. 142–151].

Pierwsza grupa zmian dotyczy uregulowania światowego rynku przepływu kapitału. Proponowane jest m.in. powołanie światowej instytucji finansowej, której głównym zadaniem byłoby monitorowanie przepływów finansowych i systematyczne badanie ryzyka tych transakcji z punktu widzenia stabilności ekonomicznej poszczególnych rynków. Jednocześnie wspomniana instytucja winna wypracować standardowe reguły działalności finansowej na świecie. Rozpatrywana jest w tym względzie przede wszystkim propozycja przedstawiona ponad dwadzieścia pięć lat temu przez profesora Jamesa Tobina. Sugerował on wprowadzenie niewielkiego opodatkowania wszystkich transakcji finansowych. Inna regulacja nawiązuje do przykładu chilijskiego, gdzie zobowiązano zagranicznych inwestorów kapitałowych do zdeponowania na okres jednego roku 30% poniesionej inwestycji na koncie banku centralnego. Obecnie promuje się wykupywanie przez inwestorów specjalnych obligacji rządowych, przynajmniej o jednorocznym okresie spłaty. Wymienione regulacje mają zmniejszyć ryzyko nagłego wycofania inwestorów wywołanego paniką giełdową. Inną ważną instytucją jest ustanowienie światowego pożyczkodawcy ostatecznej instancji (*the lender of last resort*). Wymagałoby to generalnej zmiany formuły działania i zasobów finansowych Międzynarodowego Funduszu Walutowego lub powołania odrębnej instytucji.

Inne proponowane zmiany dotyczą ustanowienia światowych standardów w zakresie prawa pracowniczego, na przykład ograniczenie zatrudnienia dzieci lub normalizację czasu pracy. Rozważa się również nałożenie na inwestorów obowiązku przestrzegania podstawowych standardów ekologicznych, np. ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Wiele propozycji instytucjonalnych odnosi się właśnie do działalności koncernów międzynarodowych. Sugeruje się ustanowienie prawa, które przeciwdziałałoby nadmiernej monopolizacji rynku. W rękach pięciu największych koncernów znajduje się obecnie niemal 70% rynku towarów AGD. Podobna sytuacja dotyczy producentów samochodów, samolotów i komponentów elektronicznych. Proponuje się również zwiększenie prawa opinii publicznej i grup obywatelskich do nadzoru nad działaniami koncernów. Inne regulacje zmierzają do zwiększenia uczestnictwa poszczególnych firm na rzecz lokalnej społeczności.

Profesor Giddens zwraca również uwagę na konieczność poszerzenia światowego przywództwa krajów G7 o Brazylię, Meksyk, Rosję, Koreę, Chiny, Indie i Afrykę Południową. Tylko takie gremium, jego zdaniem, może wprowadzić pożądane zmiany. Inni komentatorzy zwracają uwagę na rolę Stanów Zjednoczonych w tych zmianach. Jak trafnie zauważył Zbigniew Brzeziński, jest to jedyne i prawdopodobnie ostatecznie w dziejach ludzkości mocarstwo narodowe, które może kształtować system bezpieczeństwa, demokracji i kapitalizmu na świecie. Jednak, jak podkreśla wielu politologów, Ameryka winna ograniczyć swoje apetyty imperialne. Zamiast tego powinna stanąć na czele ruchu zmierzającego do powołania cywilizowanych reguł niezbędnych do funkcjonowania i rozwoju globalnego kapitalizmu. David Sanger, rysując zadania stojące przed nową administracją republikańską, apeluje do George'a W. Busha:

Prezydent musi znaleźć drogę, aby przekonać resztę świata, że WTO oraz inne finansowe instytucje międzynarodowe, takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy — nie są jedynie narzędziami polityki Stanów Zjednoczonych [...]. Globalny system gospodarczy powinien pracować nie tylko dla Ameryki, Europy i Japonii, ale również dla Indii, Brazylii i Afryki Południowej [Sanger, 2001].

5. Kultura aktywności, przedsiębiorczości i rywalizacji

Przedsiębiorczość, kreatywność i rywalizacja gospodarcza jest bardzo silnym rysem kultury amerykańskiej. Bez wątpienia jest to jeden z podstawowych elementów sukcesu tego kraju na arenie światowej gospodarki. Na rozwój kultury gospodarczej tego kraju niewątpliwy wpływ miało kilka historycznych faktów.

Przede wszystkim był to podbój i zagospodarowanie ziem zachodnich kontynentu amerykańskiego. Było to ogromne przedsięwzięcie, niejednokrotnie związane z prowadzeniem okrutnej rywalizacji, głównie z ludnością indiańską i Meksykiem. Podbój Zachodu wyzwolił niespotykaną aktywność społeczną. Wymagał od europejskich w większości imigrantów ogromnej siły woli, przedsiębiorczości i odwagi. Do dzisiaj są widoczne wszystkie te cechy u amerykańskich przedsiębiorców — jak również skłonność do podbijania nowych rynków zbytu, ekspansji handlowej, medialnej i inwestycyjnej.

Aktywność społeczeństwa amerykańskiego wywiera ogromny wpływ na rozwój gospodarczy. Można ją rozpatrywać przynajmniej na trzech przykładach. Przede wszystkim opierając się na niezwykle silnych procesach migracyjnych. Innym przejawem tej aktywności jest ruchliwość przedsiębiorczości, w tym zwłaszcza częstotliwość powoływania nowych i zamykania starych przedsięwzięć gospodarczych. Wreszcie istotnym ekonomicznie przejawem aktywności społecznej jest działalność innowacyjna w nauce i zastosowaniu nowych technologii przemysłowych.

Cechą charakterystyczną zróżnicowań Ameryki jest tendencja stopniowego przemieszczania się wzrostu gospodarczego z Północy na Zachód (głównie do Kalifornii) oraz na Południe (do Teksasu i na Florydę). Jest to spowodowane szeregiem wzajemnie oddziałujących czynników. Przede wszystkim kryzysem tradycyjnych przemysłów ulokowanych na Północy. Jednocześnie zmiany gospodarcze są wzmacniane znaczącymi migracjami ludności w obrębie USA. Dodatkowo na tereny południowe Ameryki napływają znaczne fale emigrantów z Ameryki Łacińskiej (głównie z Meksyku), a na tereny zachodniego wybrzeża ludność z krajów azjatyckich.

Dzięki procesom migracyjnym obszary południowe i zachodnie USA są bogate zarówno w wykwalifikowaną i wysoko opłacaną siłę roboczą, jak również rzesze tanich pracowników o niskich kwalifikacjach. Stanowi to poważną korzyść dla decyzji lokalizacyjnych zróżnicowanej działalności gospodarczej. Nic dziwnego, że najwyższy poziom inwestycji zagranicznych jest notowany

właśnie w Północnej Karolinie, Kalifornii i Teksasie [*Statistical...*, 2000, s. 795].

Procesy migracyjne mają duży wpływ na kondycję ekonomiczną amerykańskich stanów. Ostatnie badania wskazują na trzy czynniki zewnętrzne, które mają wyraźny wpływ na wysokość produktu stanowego brutto. Po pierwsze, aż w 30% odpowiadają za to ceny energii elektrycznej i paliw. Dlatego siłą napędową gospodarki stanów wydobywających surowce energetyczne (np. Teksasu i Alaski) są właśnie dochody z ich sprzedaży oraz koniunktura cenowa na te surowce. Na drugim miejscu znajduje się wpływ federalnych wydatków militarnych, w tym kontraktów dla przemysłu zbrojeniowego. Czynnikiem ten odpowiada za około 20% wpływu na poziom dochodu stanowego. I wreszcie na trzecim miejscu wymienia się ruchy ludnościowe, które decydują o mniej więcej 11 procentach dochodu stanowego. Napływ imigrantów ma statystycznie sprzyjające oddziaływanie, podczas gdy odpływ ludności jest niekorzystny dla gospodarki amerykańskich stanów [Gittell i inni, 2000].

Innym przejawem aktywności społecznej jest dynamika amerykańskiej przedsiębiorczości. W stanach zachodnich i południowych nastąpił w latach 80. największy, około 40-procentowy wzrost produkcji przemysłowej [Leichenko, 2000]. Jest to w ogromnym stopniu wywołane właśnie aktywnością gospodarczą Amerykanów. W Kalifornii, na Florydzie i Teksasie rejestruje się najwięcej nowych przedsiębiorstw. Notowana jest również najwyższa ruchliwość przedsiębiorczości, czyli poziom powoływania nowych i zamykania starych. Nie dziwi więc, że są to stany należące do najbogatszych w Ameryce [*Statistical...*, 2000, s. 558–560].

Odmianą opisywanej aktywności społecznej jest działalność eksportowa. Przypomina ona tradycję zdobywców „dzikiego Zachodu”. Wymaga odwagi, rzutkości, otwartości na ryzyko. Warto zauważyć, że najbardziej prężne amerykańskie stany przodują również w kategorii działalności eksportowej. Kalifornia, Teksas, stan Waszyngton i Nowy Jork odnotowują najwyższy poziom eksportu. Sama tylko Kalifornia w 1999 roku sprzedała za granicę towary na łączną sumę blisko 98 mld \$, co stanowi niemal 1/6 całego amerykańskiego eksportu [*Statistical...*, 2001, tabela 1326].

Innym czynnikiem sukcesu gospodarczego Stanów Zjednoczonych jest zbudowanie solidnego zaplecza naukowego i badawczego dla rozwoju nowych technologii. Wśród obszarów wyróżniających się pod względem inwestycji w badania i rozwój na pierwszym miejscu znajduje się Kalifornia z wydatkami rządu 44 mld \$ w 1998 roku. Na kolejnych miejscach znajdują się m.in. stany wschodniego wybrzeża: Nowy Jork, New Jersey i Massachusetts. Stany te przodują także w ilości patentów. W roku 1998 największą liczbę miała oczywiście Kalifornia (blisko 18 tysięcy). Następne miejsca zajmuje stan Nowy Jork, Teksas i New Jersey [*Statistical...*, 2001, tabela 981 i 885].

Niewątpliwie innowacyjność technologiczna stanowi istotny przejaw aktywności społecznej. Jest to jednocześnie ten element kapitału społecznego, który ma bardzo silne przełożenie na stymulowanie wzrostu. Dzięki rozwojowi

nauki i bliskiej współpracy ośrodków badawczych z przemysłem Ameryka prowadzi dynamiczną działalność gospodarczą opartą na nowoczesnych rozwiązaniach technologicznych.

6. Akceptacja nierówności jako kulturowy czynnik rozwoju

Innym faktem kształtującym oblicze kultury gospodarczej Ameryki jest niewolnicza przeszłość. W znaczącym stopniu formowała ona dobrobyt amerykański w okresie początkowym. Pomimo wieloletnich wysiłków rządu federalnego do dzisiaj niestety widoczne są pozostałości tego systemu. Większość miast i szkół amerykańskich jest nieformalnie podzielona według kryteriów rasowych. Ludność murzyńska stale znajduje się na dole większości statystyk określających poziom wykształcenia, dochodów, zatrudnienia itp. Trudno nie odnieść więc wrażenia, że pomimo wielu starań w dalszym ciągu jest to faktycznie ludność drugiej kategorii.

Jak się wydaje, społeczne pozostałości niewolnictwa powinny być szczególnie widoczne w części południowej Ameryki. O słuszności tego przypuszczenia dowodzi słynne badanie Daniela Elazara. Wykazał on odrębność stanów południowych od reszty kraju. Na Południu utrzymuje się kultura o silnie elitarnym kontekście społecznym, oparta na tradycyjnych i patriarchalnych wartościach. Jej dominującą cechą polityczną jest wyodrębnienie stosunkowo stabilnej elity władzy, która najczęściej rekrutuje się spośród zasłużonych i bogatych rodzin.

Kultura polityczna ogranicza rolę rządu do podtrzymywania panujących stosunków społecznych, zamykając w rzeczywistości realną władzę w rękach stosunkowo nielicznej i samoodnawiającej się elity...

Zwykły obywatel nie powinien tutaj oczekiwać, że będzie miał większy wpływ na bieg spraw publicznych. Stany południowe mają więc znacznie niższy poziom uczestnictwa obywatelskiego w polityce. Przykładają również mniejszą wagę do roli administracji publicznej w życiu społecznym i gospodarczym. Dlatego odnotowuje się tutaj proporcjonalnie mniejsze wydatki sektora publicznego, w tym zwłaszcza na programy socjalne. Różnice poziomu życia są bowiem tradycyjnie postrzegane jako zjawisko naturalne i znacznie bardziej niż w innych częściach Ameryki — aprobowane społecznie [Elazar, 1984, s. 93–101].

Robert Putnam zauważył wyraźną korelację niewolniczej przeszłości z niedostatkiem kapitału społecznego, mierzonego głównie uczestnictwem w życiu publicznym i poziomem zaufania społecznego. W świetle przedstawionych przez niego badań w stanach południowych notowany jest znacznie mniejszy poziom kapitału społecznego aniżeli na innych obszarach Stanów Zjednoczonych. Najniższy stopień współdziałania społecznego i zaangażowania obywatelskiego znaleźć można w stanach: Tennessee, Luizjanie, Missisipi, Alabamie

i Georgii, które do połowy XIX wieku rozwijały się, opierając się na systemie pracy niewolniczej [Putnam, 2000, s. 291–294].

Można zastanawiać się nad tym, w jak dużym stopniu pozostałości systemu niewolniczego oddziałują na współczesną kulturę amerykańskiej przedsiębiorczości? Z całą pewnością jest ona oswojona z taną siłą roboczą, którą obecnie oprócz ludności murzyńskiej stanowią milionowe rzesze imigrantów latynoskich. Jest również przyzwyczajona do minimalizowania podstawowych praw tej grupy pracowników i eskalowania korzyści właścicieli kosztem personelu. Jednak największym, moim zdaniem, dziedzictwem systemu niewolniczego we współczesnej Ameryce jest akceptacja nierówności społecznych i przestrzennych jako elementu sprzyjającego wzrostowi gospodarczemu.

Odmienności kulturowe w podejściu do wyrównywania różnic społecznych i ekonomicznych są najlepiej widoczne na przykładzie stanowej polityki rozwoju gospodarczego. Aktywność władz publicznych w tej sferze jest najczęściej wywołana chęcią zapobiegania problemom społecznym, na przykład przeciwdziałaniu bezrobociu lub pogłębiającym się zróżnicowaniom poziomu życia grup społecznych lub obszarów danego stanu. Warto przypomnieć, że w systemie prawnym USA główną odpowiedzialność za wspieranie rozwoju gospodarczego ponoszą władze stanowe, a nie federalne. Jednak zakres pomocy publicznej jest bardzo różnorodny i w ogromnym stopniu zależy właśnie od kultury politycznej. W niektórych stanach interwencjonizm jest minimalny i ogranicza się do zmniejszenia opodatkowania lub regulacji prawnych dla przedsiębiorców. W innych przybiera postać rozbudowanych programów inwestycyjnych, wspierających rozwój nowych miejsc pracy, wprowadzanie nowych technologii i modernizacji przedsiębiorstw.

Interesujące przykłady tej różnorodności przedstawia Paul Brace. Prezentuje m.in. specyfikę Teksasu, który w latach 80. miał słabą administrację i nieliczne programy wspierające rozwój przedsiębiorczości. Pomimo to intensywnie rozwijał się gospodarczo. Rozwój tego stanu był wówczas stymulowany wzrastającymi cenami paliwa i innymi czynnikami zewnętrznymi, na przykład federalnymi kontraktami zbrojeniowymi lub rosnącą imigracją ludności [Brace, 1993, s. 45–50].

Profesor Brace podaje także przykłady innych stanów, gdzie dla odmiany dominującym czynnikiem rozwoju była aktywność władz publicznych. Tak było w stanie Nowego Jorku i Michigan, które mają długoletnie tradycje pomocy publicznej. Ważnym elementem rozwinięcia się pomocy były przy tym nasilające się zróżnicowania społeczne, które mobilizowały polityków do działania [Brace, 1993, s. 51–66]. Warto dodać, że obecnie stan Michigan notuje najwyższy obok Kalifornii poziom inwestycji i rozwoju działalności gospodarczej w USA [*Site Selection*, 2000, s. 230–242].

Opisane przykłady ukazują odmienne drogi rozwoju. Dla jednych obszarów są one związane z interwencjonizmem publicznym, dla innych z wpływem zewnętrznych czynników, na przykład koniunktury na rynku paliwowym. Przykłady te dowodzą jednocześnie znaczenia kultury politycznej dla przyjęcia

określonego modelu rozwoju gospodarczego. U źródeł odpowiedzialności władz publicznych za wspieranie rozwoju znajduje się brak akceptacji dla nierówności społecznych. Co istotne, kultura polityczna nie jest bezpośrednio związana z konkretnym ugrupowaniem politycznym piastującym władzę. Według profesora Brace kierunek działań politycznych był generalnie niezmienny, bez względu na to, czy gubernatorem był republikanin, czy demokrata. Decydowały natomiast utrwalone społecznie wartości i poglądy na rolę instytucji publicznych w gospodarce. Interesujące jest również to, że znacznie bardziej skłonne do interwencjonizmu publicznego są społeczeństwa stanów północnych i wschodniego wybrzeża. Natomiast społeczności stanów południowych niechętnie odnoszą się do polityki wyrównywania różnic. Są także nieufne wobec wspierania przez władze publiczne rozwoju gospodarczego, jako remedium na pojawiające się problemy społeczne.

Trudno wyjaśnić nastawienie polityczne władz stanowych wobec interwencjonizmu gospodarczego bez odwołania się do głębokich różnic w kulturze społecznej. Wydaje się, że historycznym uzasadnieniem tych różnic może być odmienność tradycji społeczno-gospodarczej poszczególnych stanów.

7. Konsekwencje gospodarcze kultury neoliberalnej

Innym elementem kształtującym amerykańską kulturę jest z pewnością filozofia liberalna. Jak podkreśla Daniel Bell w klasycznej pracy o kulturowych sprzecznościach kapitalizmu, w Ameryce obowiązują trzy niewypowiedziane założenia liberalne. Mianowicie, że należy maksymalizować wartości jednostek, a ograniczać działania państwa. Ponadto, że rosnące bogactwo materialne samoczynnie usuwać będzie napięcia płynące z nierówności. Wreszcie, że prawem i przywilejem każdej jednostki jest dbałość o własny sukces. Tylko ona powinna więc ponosić konsekwencje własnych wyborów, nawet w przypadku porażki [Bell, 1998, s. 286].

Z filozofii liberalnej wywodzi się popularność wzorca indywidualnego sukcesu. Jest to bodaj najważniejszy cel społecznych ambicji, którego głównym wyznacznikiem jest pozycja materialna. Skutkiem liberalizmu wydaje się być również niezwykle silne znaczenie rywalizacji w relacjach społecznych. Z jednej strony, jest to widomą przyczyną amerykańskiego sukcesu gospodarczego. Z drugiej, w wyraźny sposób odróżnia kapitalizm tego kraju od modelu azjatyckiego, w którym bardziej dominującą cechą jest społeczne współdziałanie.

Z badania przeprowadzonego przez profesora Charlesa Hampden-Turnera z Uniwersytetu Cambridge na grupie 15 tysięcy menedżerów z różnych państw wynika, że Amerykanie są niewątpliwie największymi indywidualistami. Oznacza to, że uznają jednostkę za element podstawowy w konstrukcji przedsiębiorstwa i źródło wszelkich jego sukcesów. Są także bardziej wewnątrzsterowni: źródłem celów i kierunkiem działania przedsiębiorstwa są wewnętrzne przekonania amerykańskich pracowników. W żadnej innej kulturze nie wkłada się tyle wysiłku w urzeczywistnienie wewnętrznych pragnień jednostki.

Amerykanie są przekonani, że człowiek powinien sam decydować i zajmować się swoimi sprawami, zamiast poddawać się wpływowi bliźnich i zewnętrznemu biegowi wydarzeń. Są to w istocie cechy, które decydują o przedsiębiorczości: zdecydowana jednostka niestrudzenie dążąca do realizacji własnych marzeń [Hampden-Turner i inni, 1998, s. 50–72].

Amerykański indywidualizm wydaje się również kształtować w coraz większym stopniu wzory kultury światowej. Zagadnieniu temu jest poświęcona praca niemieckiego socjologa Ulricha Becka. Uważa on, że kanonem społecznym w dobie globalizacji stała się w krajach zachodnich chęć dogłębnego przeżywania swojego życia. Oznacza to postępowanie według indywidualnych zasad, które zapewnią pełnię samorealizacji. Powoduje to szereg konsekwencji socjologicznych. Przede wszystkim społeczeństwa coraz bardziej liberalizują kanony akceptowalnego zachowania. Następuje również wzrost egoizmu i niechęć do uwzględniania norm podyktowanych dobrem innych lub interesem całości społeczeństwa. Kontakty i więzi społeczne stają się nietrwałe, okresowe, pozbawione poczucia odpowiedzialności za innych. Ludzie samodzielnie organizują własne życie i rozwój kariery, a nie jak to było dawniej, w odniesieniu do rodziny i krewnych. Zachowania jednostek w coraz większym stopniu oscylują wokół konsumpcyjnego trybu życia i realizowania kolejnych przyjemności, związanych z potrzebą samorealizacji. Obywatel zamienia się w konsumenta. Rosnący indywidualizm rodzi poczucie obojętności na społeczne patologie, w myśl zasady, że każdy żyje własnym życiem i ma prawo postępować, jak mu się podoba [Beck, 2000].

Spostrzeżenia Ulricha Becka idealnie komponują się z wcześniej przywołanymi badaniami Roberta Putnama, które dowodzą stopniowego zaniku współdziałania społecznego wśród Amerykanów. Wyraźnie zanika kooperacja społeczeństwa amerykańskiego na rzecz dobra wspólnego. Systematycznie zmniejsza się poziom wzajemnego zaufania, ważnego składnika kapitału społecznego, który w innych kulturach często sprzyja rozwojowi gospodarczemu.

Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych nie zmniejsza się poziom współdziałania społecznego na płaszczyźnie ekonomicznej. Jest to jednak współpraca płytka, podyktowana chęcią maksymalizowania korzyści indywidualnych. Poziom wzajemnego zaufania jest tutaj znikomy. Właśnie dlatego Amerykanie zabezpieczają się tak wieloma instrumentami prawnymi. Sieci współpracy społecznej w sferze gospodarczej nie wynikają więc z kapitału zaufania, ale są instrumentalne i stosunkowo nietrwałe, podtrzymywane jedynie do czasu, kiedy przynoszą korzyści zainteresowanym stronom.

Znakomitym przykładem omawianego zjawiska jest niestałość amerykańskich menedżerów, często zmieniających pracodawcę. Ocenia się, że w zarządach amerykańskich spółek rokrocznie wymianie podlega około 30% stanowisk. Wybitny ekonomista Rober Reich wyraźnie podkreśla, iż odrzucają oni wartość lojalności wobec własnej firmy lub zespołu kolegów, co dla innych nacji (np. Japończyków i Niemców) jest podstawową normą współżycia zawodowego. Natomiast kierują się dążeniem przede wszystkim do indywidualnych

celów i maksymalizacją osobistych korzyści. W ten sposób zaufanie i lojalność ustępuje miejsca chłodnej kalkulacji i okresowej kooperacji. Zdaniem profesora Reicha, lojalność nie tylko zanika, ale jest coraz częściej traktowana w kręgach biznesu jako podejrzana, jako ekwiwalent braku umiejętności menedżera lub jego niewystarczającej przedsiębiorczości [Reich, 2001, s. 69–84].

8. Czy etyka wspiera rozwój gospodarczy?

Innym fundamentem ideowym kultury amerykańskiej, obok liberalizmu, był religijny purytanizm. Etyka protestancka kazała cenić pracę, trzeźwość, powściągliwość płciową. Pozwoliła na akumulację kapitału niezbędnego do zapoczątkowania amerykańskiego dobrobytu i uprzemysłowienia kraju. Wspomniany już wcześniej Daniel Bell przedstawia rozwój doktryny purytańskiej w Ameryce. Zwraca uwagę na paradoks historyczny. Etyka purytańska stała się kanonem małomiasteczkowego, rolniczego i rzemieślniczego trybu życia. Przyspieszyła modernizację i uprzemysłowienie kraju. Jednocześnie zmiany cywilizacyjne doprowadziły do kresu tej ideologii. Rozwój wielkich miast i masowej produkcji rozwinęły kulturę opartą na konsumpcji, rozrywce i oddziaływaniu medialnym. Jednocześnie, jak podkreśla profesor Bell, konsumeryzm wy dobył na powierzchnię, jako dominującą, zasadę współzawodnictwa. Nazywa ją „instytucjonalizacją wzajemnej zawiści”. Stała się ona czynnikiem ogromnej społecznej mobilności i przedsiębiorczości. Ale pozbawiona purytańskich zasad, stworzyła cywilizację opartą na egoizmie. Nowy ład społeczny został oparty, jak to określa Daniel Bell, na „cynicznej

Kiedy społeczeństwo burżuazyjne wyzbyło się protestanckiej etyki, służącej ograniczeniu akumulacji na zbytek, wówczas pozostał już tylko hedonizm.

transakcji”, gdzie jednostki i grupy społeczne coraz gwałtowniej rywalizują o korzyści, a porządek publiczny zabezpiecza wymianę, na której silni zarabiają kosztem słabych [Bell, 1998, s. 280–293].

Według Daniela Bella odwrót Ameryki od zasad etycznych ma w większości destrukcyjne konsekwencje dla życia społecznego. Na placu boju pozostał jedynie kanon wartości liberalnych, które podlegają procesowi wypaczenia. Bez etyki protestanckiej oraz odpowiedniej koordynacji ze strony państwa liberalizm ma w sferze gospodarczej tendencje do tworzenia oligopolii, a w kulturze społecznej prowadzi do hedonizmu i zachowań egoistycznych [Bell, 1998, s. 291].

Czy kultura amerykańska będzie więc w dalszym ciągu źródłem dynamicznego rozwoju? Czy może raczej doprowadzi do degeneracji tkanki społecznej i powolnego schyłku potęgi gospodarczej i politycznej? Zdaniem wielu historyków, zapowiedzią zmierzchu imperium rzymskiego był właśnie rozpad kultury. A zwłaszcza stopniowa przewaga wartości egoistycznych nad współdziałaniem społecznym w interesie dobra publicznego.

Amerykańscy intelektualiści są jednak w większości optymistami. Do nich należy wybitny historyk Robert Fogel, znany między innymi z określenia ekonomicznych konsekwencji systemu niewolniczego dla rozwoju Ameryki. Uważa on, że w historii amerykańskiej wielkie znaczenie dla rozwoju miały okresy pobudzenia religijności. Przejawiały się one w dysputach teologicznych i reformach struktur kościelnych. Jednak nieodłącznie wiązały się z nawrotem wartości etycznych do życia publicznego oraz bardziej egalitarnym sposobem organizowania życia społecznego. W ten sposób okres pobudzenia religijnego z połowy siedemnastego wieku przyniósł w konsekwencji wyzwolenie od supremacji angielskiej i powołanie demokratycznego państwa amerykańskiego. Pobudzenie następnego wieku przyspieszyło zniesienie niewolnictwa. W wieku dwudziestym ruch religijny zapoczątkował zaś zmiany, które zaowocowały wprowadzeniem praw pracowniczych i równouprawnieniem kobiet. Zdaniem profesora Fogela, obecnie Ameryka przeżywa okres czwartego pobudzenia religijności. Przytacza jako dowód m.in. wzrost liczebności wiernych wśród nowych wyznań oraz aktywność ruchu obrońców życia. Można więc, jego zdaniem, spodziewać się kolejnych pozytywnych zmian w kulturze i życiu społecznym [Fogel, 2000].

9. Podsumowanie

Kultura amerykańska bardzo silnie oddziałuje na przemiany zachodzące w Polsce. Wystarczy wspomnieć o ogromnym wpływie środków masowego przekazu i kultury popularnej na społeczeństwo. W większości polskich szkół ekonomicznych przygotowuje się do pracy menedżerów, kształconych na amerykańskich wzorach organizacyjnych i tamtejszej kulturze przedsiębiorczości. Jak każdy kraj podlegający procesom transformacji, Polska jest w znacznym stopniu wspomagana doradztwem organizacji międzynarodowych. Wprawdzie znajdujemy się również w orbicie silnych wpływów europejskich, ale wydaje się, że właśnie kultura amerykańska w największym stopniu kształtuje normy działania w sferze gospodarczej.

Trudno w tym miejscu szczegółowo analizować współczesną kulturę polityczną i gospodarczą Polaków. Wymagałoby to osobnego eseju i głębokiego namysłu. Jednak można się pokusić o przypuszczenie, że kultura globalna jedynie wzmacnia negatywne zjawiska społeczne, które można od pewnego czasu obserwować w kraju. Mam zwłaszcza na myśli zwiększenie zachowań partykularnych i egoistycznych. Położenie nadmiernego nacisku na sukces materialny, zaniedbując inne sfery rozwoju ludzkiego. Wzrost obojętności na pogłębiające się problemy społeczne. Szczególnie niepokojący jest zanik wartości życia publicznego i szacunku dla interesu społecznego. Rozliczne sygnały świadczą o rozpowszechnieniu się tych negatywnych tendencji również w kręgach osób sprawujących funkcje publiczne. Jest to w oczywisty sposób dodatkowo demoralizujące w odbiorze społecznym.

Podsumowując rozważania dotyczące globalizacji, należy podkreślić rolę silnych instytucji państwowych dla wspierania rozwoju gospodarczego. Liczące się na arenie międzynarodowej narody wykorzystują te instytucje do poprawy konkurencyjności rodzimego przemysłu i usług. Dyplomacja wspiera eksport i inwestycje zagraniczne. Administracja wspomaga niezbędne reformy strukturalne, nie cofając się przed rozwiązaniami protekcyjnymi, gdy jest to uzasadnione potrzebą ochrony reformującej się gałęzi gospodarki. Oczywiście Polska, jako kraj generalnie ubogi, ma ograniczone możliwości interwencji państwowej. Ponadto, jesteśmy coraz bardziej uwarunkowani politycznie zobowiązaniami międzynarodowymi. Jednakże niektórych problemów, na przykład wielomilionowego bezrobocia strukturalnego, nie rozwiąże sam tylko rynek. Należy także pamiętać, że globalizacja nie pociąga za sobą „wycofania się” państwa, a więc nie należy pośpiesznie demontować jego agend i instrumentów oddziaływania na gospodarkę. Globalizacja powoduje raczej zmianę funkcji państwa oraz konieczność jego głębokiej reorganizacji. Oznacza to przede wszystkim usprawnienie zarządzania, podniesienie jakości kadr, wprowadzenie standardów służby cywilnej i nakreślenie odważnej strategii działań publicznych.

Polska znajduje się w okresie poważnych wyzwań związanych z transformacją ustrojową, integracją europejską i globalną konkurencją gospodarczą. Dlatego szczególnie mocno potrzebuje sprawnej organizacji państwowej, podobnie jak odpowiedzialnego przywództwa politycznego, wytyczającego kierunki zmian i mobilizującego społeczeństwo do osiągnięcia wspólnych celów.

Bibliografia

- Bauman Z., 2000, *Globalizacja*, PIW, Warszawa.
- Beck U., 2000, *Living Your Own Life in Runaway World: Individualisation, Globalisation and Politics*, w: Hutton W., Giddens A. (wyd.), *Global Capitalism*, The New Press, New York.
- Bell D., 1998, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Brace P., 1993, *State Government and Economic Performance*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore, London.
- Brzeziński Z., 1997, *The Grand Chessboard. American Primacy and its Geostrategic Imperatives*, Basic Books, New York.
- Castells M., 1998, *End of Millennium*, Blackwell Publishers, Oxford.
- Castells M., 2000, *Information Technology and Global Capitalism*, w: Hutton W., Giddens A. (wyd.), *Global Capitalism*, The New Press, New York.
- Edsforth R., 2000, *The New Deal*, Blackwell Publishers, Oxford.
- Elazar D. J., 1984, *American Federalism: A View from the States*, Harper and Row, New York.
- Fogel R. W., 2000, *The Fourth Great Awakening. The Future of Egalitarianism*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Friedman T. L., 2001, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.

- Garrett G., 2001, *The Distributive Consequences of Globalization*, mps, Yale University, New Haven.
- Giddens A., 2000, *The Third Way and its Critics*, Polity Press, Cambridge, UK.
- Gilpin R., 2000, *The Challenge of the Global Capitalism*, Princeton University Press, Princeton, NJ.
- Gitell R., Kaufman A., Karson M., 2000, *The New Economic Geography of the States*, „Economic Development Quarterly”, May.
- Hampden-Turner Ch., Trompenaars A., 1998, *Siedem kultur kapitalizmu*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa.
- Kristol W., Kagan R., 2000, *The National Interest*, „Foreign Affairs”, vol. 79 nr 2.
- Putnam R. D., 2000, *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, Simon & Schuster, New York.
- Reich R., 2001, *The Future of Success*, Alfred A. Knopf, New York.
- Sanger D. E., 2001, *A Grand Trade Bargain*, „Foreign Affairs”, vol. 80 nr 1.
- Scott B. R., 2001, *The Great Divide in the Global Village*, „Foreign Affairs”, vol. 80 nr 1
Site Selection, 2000.
- H. De Soto, 2000, *Mystery of Capital: Why Capitalism Succeeds in the West and Fails Everywhere Else*, Basic Books, New York.
- Statistical Abstract of the United States 1999. The National Data Book*, 2000, U.S. Department of Commerce; Economics and Statistics Administration, U.S. Census Bureau, Washington D.C.
- Statistical Abstract of the United States 2000. The National Data Book*, 2001, U.S. Department of Commerce; Economics and Statistics Administration, U.S. Census Bureau, Washington D.C.
- Thurow L. C., *Building Wealth. The New Rules for Individuals, Companies, and Nations in a Knowledge-Based Economy*, 1999, HarperBusiness, New York.

Abstract Globalization in American style. A study from economic sociology



The article discusses globalization understood as an economic and political system which characterizes the best the contemporariness after the ending of the cold war period. Tomasz Grzegorz Grosse presents the most important processes of world economic development, the accompanying political relations as well as cultural and social phenomena. He is occupied with problems which attract the attention of specialists and wide public opinion, such as the level of economic growth and the formation of development disproportions in the world. Globalization is evaluated from the perspective of the United States of America, which in view of its economic potential, political and cultural influence seems to shape to the greatest extent the face of contemporary civilization processes. The analysis presented in the article is carried out from the viewpoint of economic sociology. Thus the author presents the cultural and social conditions of dynamic economic development in America. In a particular way attention was drawn to three factors which mutually interact with each other and have priority significance for the proper evaluation of the occurring phenomena. This is firstly the role of political elites which seem to mobilize to the largest extent social activity and propose models and directions of economic development. Secondly legal and organizational institutions which comprise a framework for economic and social actions are becoming very important. They can be a ballast hindering the changes, slowing down or outright making development impossible. Elsewhere they can create suitable conditions for social activity and economic enterprise. The third element is culture, and especially the obliging standards of behaviour in the economic zone and the preferred economic and political doctrine.